



## Mirosław Derecki

### KOMU „TEATR OGROMNY”?

Lublinianie od kilkunastu lat obserwują wznoszącą się na zbiegu ulic Nowotki i Grottgiera czerwonawą, ceglana sylwetkę potężnego gmachu, przyszłego teatru i filharmonii. Ma to być jeden z największych i najnowocześniejszych tego rodzaju obiektów w kraju. Ale budowa ciągnie się już trzynaście lat i perspektywy jej zakończenia nie wydają się wcale bliskie.

Idea budowy nowego gmachu teatralnego w Lublinie powstała jeszcze w latach sześćdziesiątych, do robót budowlanych przystąpiono w roku 1974. Po pierwszym okresie entuzjazmu zaczęliśmy dostrzegać w następnych latach, że stalowe konstrukcje i ceglane ściany rosna jakoś wyjątkowo powoli; prasa pisała o braku pieniędzy „na realizację”, braku „mocy przerobowych”, a któregoś dnia wścibski reporter odkrył nawet, że na budowie pracuje zaledwie... jeden człowiek. Ten okres mamy już, na szczęście, za sobą; mniej więcej od trzech lat roboty budowlane nabrały znacznego przyspieszenia; szczególnie zaś - od września 1986 r., kiedy to wojewoda lubelski powołał do istnienia - i działania - „Dyrekcję Teatru i Filharmonii w budowie” jako „inwestora i przyszłego użytkownika obiektu”.

Zapytany przeze mnie wprost - o termin oddania gmachu teatru i filharmonii do eksploatacji - dyrektor wznoszonego obiektu, Eugeniusz Kiś, odpowiada przezornie, że wszystko zależy od tego, czy zostaną zabezpieczone odpowiednie finanse (jak dotąd, budowa realizowana jest ze środków wojewódzkich}, czy biura projektowe dotrzymają terminów, no i czy wykonawcy zgodzą się na przyjęcie proponowanych im przez inwestora terminów zakończenia robót. I dodaje zaraz, że na przykład Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, popularna „Przemysłówka”, główny wykonawca obiektu, z zaplanowanych do „przerobu” w roku 1987 przez inwestora 600 milionów złotych zgadza się jedynie na połowę tej sumy, jako że posiada szereg innych zobowiązań. „A więc ile jeszcze macie przed sobą: pięć, dziesięć lat?” - pytam. Dyrektor Kiś dyplomatycznie milczy. W tym miejscu pozostaje mi więc tylko zadumać się głęboko, wspominając ustalenia odbytej 11 czerwca br. narady - z udziałem I sekretarza KW PZPR i wojewody lubelskiego z inwestorami i wykonawcami gmachu teatru i filharmonii (m. in. „Przemysłówką” i „Miastoprojektem”). kiedy to ustalono, że terminy kolejnych etapów prac związanych z oddaniem obiektu będą

przestrzegane, a termin oddania gmachu do eksploatacji - podtrzymany. Miałyby więc szansę koniec 1989 r.?

Dyrektor Filharmonii Lubelskiej, Adam Natanek, przyjmuje za bardziej realistyczną datę - rok 1990. I uważa, że i tak inwestycja zmieściłaby się w swoistej „polskiej normie”; większość znanych mu gmachów teatralnych wznoszonych w ostatnich dziesięcioleciach była oddawana do użytku po piętnastu - szesnastu latach od chwili rozpoczęcia robót budowlanych. Tak jest dziś. Kiedyś bywało inaczej. Na przykład mediolańska XVIII-wieczna La Scala została zbudowana w osiemnaście miesięcy, a dużo od niej późniejszy krakowski Teatr im. Słowackiego - w dwadzieścia dwa miesiące...

Jak się już rzekło, wznoszony przy zbiegu ulic Nowotki i Grottgera gmach będzie istotnie - „teatrem ogromnym”. Jego kubatura wyniesie 193 tysiące m<sup>2</sup>, powierzchnia użytkowa - 22 400 m<sup>2</sup>. Nad kilkupiętrowym budynkiem wznosi się wysoko pudło scenicznej sznurowni, przestrzeni nad sceną służącej do pomieszczenia podnoszonych kulis i dekoracji - od dolnego poziomu podscenia do sufitu sznurowni rozpiętość 43 metry! Oczywiście mowa tutaj o scenie dużej widowni, a więc głównej sali teatralnej, liczącej 1200 miejsc. Obrotowa scena z ośmioma zapadniami będzie miała 17,5 m średnicy, cała powierzchnia sceny - 500 m<sup>2</sup>. Na tak ogromnej scenie będzie można grać wielkie przedstawienia operowe, wystawiać balety, realizować gigantyczne widowiska dramatyczne i musicalowe, występy tradycyjnych i nowoczesnych zespołów muzycznych. Cała zaś technika obsługi sceny - z tych najnowocześniejszych: światła, radiofonia, sterowane komputerowo. Wielka sala teatralna zostanie, również wyposażona w nowoczesną aparaturę do wyświetlania filmów.

W budowlanej nomenklaturze widownia ze sceną i - jej zapleczem nazywa, się „zespołem sceny i widowni dużej”. Poza tym istnieją jeszcze dwa „zespoły”:- zespół filharmonii, dysponujący widownią o 632 miejscach i estradą, mogącą pomieścić - bez trudu stuosobową orkiestrę - z organami, z automatycznie sterowaną zapadnią fortepianów oraz podnoszonymi i opuszczanymi podwyższeniami dla chórów;- zespół teatru kameralnego - z liczącą 400 foteli widownią i odpowiednią sceną. Ta sala będzie zarazem mogła pełnić funkcję studia nagrań telewizyjnych, video oraz nagrań fonicznych.

Obiekt przy ul. Nowotki zostanie wyposażony w systemy telewizji wewnętrznej, działającej w trzech niezależnych układach.

A ile to wszystko ma razem kosztować? Bagatela - około trzech i pół miliarda złotych! Z tego prawie dwa miliardy pochłoną roboty budowlano-montażowe, niespełna miliard maszyny i urządzenia, czterysta osiemdziesiąt milionów złotych - pozostałe nakłady (w tym wcale niemałe wydatki w dolarach i rublach na wyposażenie techniki sceny, oraz studiów tv, video i radiowego).

Znajdą się na to wszystko pieniądze? Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Edward Balawejder, odpowiada bez chwili wahania, że tak W to jest mi stosunkowo łatwo uwierzyć. W termin zakończenia budowy w roku 1889 (nawet z ewentualnym dwuletnim „poślizgiem”) - już dużo. dużo trudniej...

Ale idźmy dalej. Co począć w stosunkowo przecież niedalekiej przyszłości z gotowym, oddanym do użytku budynkiem? Z tym „teatrem ogromnym” zbyt ogromnym - jak uważa wielu - na możliwości dotychczas egzystujących lubelskich teatrów?

Zorganizowana w maju br. przez klub publicystów problematyki kulturalnej lubelskiego oddziału SD PRL specjalna sesja uświadomiła jej uczestnikom nie tylko, że prace wykonawcze obiektu są jeszcze wciąż „daleko w lesie”, ale przede wszystkim fakt, iż właściwie nikt dotychczas w województwie nie ustalił ostatecznie, kto i w jaki sposób ma go w przyszłości użytkować.

Idea budowy nowego gmachu teatralnego rodziła się w Lublinie jeszcze za czasów dyrekcji Kazimierza Brauna w Teatrze im. Osterwy, rozrastała się w okresie, gdy widzieliśmy się w roli bogatego centrum administracyjno-kulturalnego potężnego zagłębia węglowego. Myślano wtedy o zapewnieniu „godziwej rozrywki” teatralnej tym wielkim masom ludzkim, które wypełnią tereny nowego zagłębia. Zdawano sobie także sprawę, że Lublin nie ostanie się dłużej bez sali widowiskowej z prawdziwego zdarzenia, i że wielka sala teatralna wznoszonego obiektu zaspokoi potrzeby zarówno zwolenników ambitnego teatru, jak i miłośników sztuki estradowej. Później doprojektowano także część przeznaczoną dla potrzeb Filharmonii Lubelskiej. To wszystko, nawiasem mówiąc, powodowało potrzebę ciągłego przeprojektowywania, przerabiania i uzupełniania dokumentacji, a - w miarę upływu lat wlokącej się wolno budowy - także uwzględniania wzrostu cen, nowych norm budowlanych, materiałowych, wykonawczych itp. Dlatego dzisiaj strona dokumentacyjno-projektowa jest wciąż jedną z najistotniejszych kul u nogi budującego się gmachu teatru i filharmonii.

Kto miałby gmach użytkować? Teatr Dramatyczny czy Teatr Muzyczny? Czy obydwie przemiennie, czy też jako jeden zespół pod wspólną dyrekcją? (Sprawa Filharmonii przedstawiała się od razu prosto: miała ona otrzymać swoje skrzydło budynku i wykorzystywać je samodzielnie). Otóż o tym wszystkim jakby trochę zapomniano, czy też odłożono całą sprawę na później, do czasu zakończenia budowy. Trudno się zresztą dziwić, skoro jeszcze i teraz usłyszałem zdanie: „A o czym tutaj dyskutować przedwcześnie? Skupmy się przede wszystkim na tym, żeby zakończyć budowę, a później się zobaczy...”. Z drugiej strony - dyrektor Andrzej Rozhin, kierujący Teatrem im. Osterwy, słusznie podnosi fakt, że zakładając oddanie obiektu przy ul. Nowotki za 4-5 lat, już teraz należy przystąpić nie tylko do powołania dyrekcji ogólnej i artystycznej mającej się narodzić instytucji, ale także do

przygotowania szczegółowego projektu działalności artystycznej; i również - szczegółowego projektu zatrudnienia kadry artystycznej oraz technicznej.

W ostatnim okresie Wydział Ideologiczny i Informacji KW PZPR w Lublinie zwrócił się do dyrektorów lubelskich teatrów, dyrektora Filharmonii oraz kilkunastu osób ze środowiska kulturalnego z propozycją wyrażenia opinii na temat sposobu wykorzystania obiektu, określonego w sposób roboczy mianem „Centrum Artystycznego”. Na ten sam temat rozmawiałem z niektórymi z nich.

Dyrektor lubelskiego Teatru Muzycznego, Andrzej Chmielarczyk, jest zdania, że główna część budynku przy ulicy Nowotki, to znaczy duża sala widowiskowa wraz z zapleczem, powinna pomieścić Teatr Muzyczny. Wielka, doskonale wyposażona scena daje możliwość wystawiania ogromnych widowisk muzyczno-baletowych, musicali, wielkich klasycznych operetek. Na takiej scenie przedstawienie dramatyczne po prostu zginie, zgubi się. O wiele lepiej zaspokajającą potrzeby teatru dramatycznego byłaby scena kameralna, dając przy tym możliwość realizowania spektakli teatralnych dla potrzeb rozwijającego się w Lublinie ośrodka telewizyjnego. Byłaby to - przy takim właśnie założeniu - druga scena Teatru im. Osterwy, posiadającego nadal swoją główną siedzibę w gmachu przy ul. Narutowicza. Jeśli chodzi o zaplecze techniczne i pracownie, to scena kameralna korzystałaby z usług Teatru Muzycznego na zasadzie zlecenia. Ponieważ gmach Centrum Artystycznego mieściłby również Filharmonię Lubelską, pieczę nad gospodarką ogólną obiektu, remontami, eksploatacją podstawowych urządzeń powinna sprawować specjalna instytucja, jakiś zarząd eksploatacji budynku teatralnego. Jeżeli chodzi natomiast o tworzenie ewentualnej wspólnej dyrekcji ogólnej oraz artystycznej dla obydwu teatrów (dramatycznego i muzycznego), to idea taka nie ma najmniejszego sensu i, jak wykazują liczne doświadczenia, nie sprawdza się. Tak twierdzi dyr. Chmielarczyk.

Dyrektor Andrzej Rozhin, odmiennie, uważa, iż budynek przy ul. Nowotki wymaga zupełnie nowych rozwiązań organizacyjnych oraz nowej koncepcji artystycznej. I „nie może być w żadnym przypadku miejscem pracy odrębnych instytucji artystycznych; w takim przypadku spełniałby on funkcję sal widowiskowych do wynajęcia”. Twierdząc tak, dyr. Rozhin myśli oczywiście o części teatralnej budynku, postulując sprawę zdecydowanego odłączenia kompleksu mieszczącego Filharmonię Lubelską. W myśl tej koncepcji, zespoły wielkiej sali widowiskowej oraz teatru kameralnego wraz z zapleczem tworzyłyby instytucję artystyczną o proponowanej nazwie „Teatr Wielki im. Konrada Swinarskiego”, teatr operujący ogromnymi możliwościami, zarówno ze względu na środki techniczne, jak i artystyczne.

Teatr Wielki opierałby swoją działalność na siedemdziesięcioosobowym zespole aktorskim, powstałym z połączenia pod jedną dyrekcją dotychczasowego zespołu Teatru im.

Osterwy i Teatru Muzycznego (po przeprowadzenia weryfikacji, jeśli chodzi o poziom artystyczny, oraz dokooptowaniu szeregu wybijających się krajowych artystów dramatu, sceny muzycznej i baletowej, a także aktorów-mimów). W ten sposób na dużej scenie można by tworzyć bez trudu wielkie inscenizacje teatralne, wystawiać sztuki dramatyczne, operetki czy musicale. Powstawałyby także w gestii dyrekcji sale teatralne - duża i kameralna - w istniejącym budynku przy ul. Narutowicza.

Bardzo istotną rolę odgrywałby specjalnie utworzony dział impresaryjny, konkurujący z innymi instytucjami tego typu. Posiadając taki dział i dysponując najlepszą w województwie, wielką i nowoczesną salą widowiskową, mógłby Teatr Wielki prezentować wszystko to, co najbardziej interesujące i wartościowe w kraju. Od opery, poprzez musicale i widowiska estradowe, aż po występy młodzieżowych zespołów muzycznych. Tutaj odbywałaby się Lubelska Wiosna Teatralna, tu można by sprowadzać - na zasadzie stałej współpracy - przedstawienia Teatru Wielkiego w Warszawie i Teatru Wielkiego w Łodzi. Inne działy: Dział Galerii Sztuki i Reklamy, Dział Dokumentacji Artystycznej (pracujące w oparciu o własne studio nagrań dźwięku i studio tv-video), biblioteka teatralna, a w przyszłości - muzeum teatru...

Bardzo wiele miejsca w koncepcji dyr. Rozhina zajmują problem czynnej pracy z dziećmi i młodzieżą. M. in. finalizowanie na dużej scenie widowisk teatralnych, gdzie aktorami byłyby dzieci i młodzież, współgrający z aktorami zawodowymi. Odbywające się w czerwcu Dni Teatru byłyby zarazem końcowym stadium całorocznej pracy z dziećmi i młodzieżą, polegającej na zapoznawaniu ich z ludźmi teatru, z jego organizacją, sceną, zapleczem itp.

Jest więc w koncepcji Andrzeja Rozhina obiekt przy ul. Nowotki instytucją artystyczną i zarazem centrum kulturalnym Lublina: miejscem spotkań miłośników teatru i estrady, ale także - sztuk plastycznych, melomanów; dorosłych i młodych.

Jako inne centrum artystyczne widzą ten gmach lubelskie władze kulturalne - partyjne i administracyjne - zakładając powstanie tutaj „Centrum Edukacji Kulturalnej Dzieci i Młodzieży”. W myśl tych założeń, budynek „nie zostanie oddany do wyłącznej dyspozycji (tj. na stałą siedzibę) funkcjonujących obecnie w naszym mieście instytucji artystycznych, takich jak: Państwowy Teatr im. J. Osterwy, Teatr Muzyczny i Państwowa Filharmonia im. H. Wieniawskiego w Lublinie. Obiekt ten będzie stanowił Centrum Artystyczne zarządzane przez Dyrekcję Centrum, która spełniać będzie funkcje administracyjno-impresaryjne, koordynujące oraz programujące działalność upowszechnieniową twórczą i edukacyjną”.

Miałoby więc - w myśl tej koncepcji - centrum służyć nie tylko profesjonalnym ale także amatorskim zespołom artystycznym. Również - Komu „teatr ogromny? - agencjom koncertowym. Byłoby inicjatorem i współorganizatorem imprez masowych, uroczystości

państwowych itp. Na czele centrum stałby dyrektor Centrum Artystycznego powoływany przez wojewodę lubelskiego i podległy merytorycznie Dyrektorowi Wydziału Kultury i Sztuki UW. Jego poczynania wspierałaby Rada Artystyczno-Programowa, składająca się z przedstawicieli instytucji artystycznych, środowisk twórczych, władz kulturalnych i oświatowych, organizacji młodzieżowych, władz politycznych, itp. Centrum miałoby na celu działalność dydaktyczno-kulturalną w środowisku dziecięco-młodzieżowym, przysposabiającą do odbioru sztuki i zainteresowania nią, przede wszystkim - teatrem i muzyką. Ale chodzi także o edukację filmową i plastyczną. A wszystko to w oparciu o imprezy studyjne, seminaria, działalność studia nagrań „Video”. „Videoteki”, wypożyczalni videokaset itp. Tutaj będą odbywały się Międzynarodowe Konkursy Młodych Skrzypków, przeglądy teatralne, ogólnopolskie przeglądy spektakli dyplomowych oraz koncertów muzycznych w wykonaniu studentów wyższych szkół estradowych itd., itp.

Jest to, nawiasem mówiąc, tylko wycinek bardzo szerokiego programu działalności edukacyjnej Centrum Artystycznego...

Pora teraz na kilka słów wypowiedzi ze strony autora mniejszego artykułu.

Otóż wydaje się, że odpowiedzi na pytanie, co począć z „teatrem ogromnym” przy ulicy Nowotki - należałoby szukać w jakimś kompromisowym rozwiązaniu pomiędzy koncepcją dyr. Rozhina a założeniami opracowanymi przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

Pierwsza koncepcja zdaje się miejscami mało realistyczna, zakładająca zbyt szeroki i zbyt drogi - jak na dzisiejsze warunki - program (na sprowadzenie wybitnych artystów, zapewnienie dla nich wielkiej liczby mieszkań itp.) Choć, z kolei, doskonały jest pomysł prowadzenia przez Teatr Wielki działalności impresaryjnej, zapewniającej pieniądze teatrowi, a godziwy, zróżnicowany repertuar pozalubelski - publiczności.

Koncepcja druga, opracowana przez „czynniki oficjalne”, rodzi obawę, iż budowany - wciąż jeszcze według oficjalnej nazwy „gmach teatru i filharmonii” - stać się może rodzajem super wielkiego... domu kultury. Właśnie - owym wspomnianym przez dyr. Rozhina zbiorem „sal widowiskowych do wynajęcia”. Gigantycznym młynem, zawiadywanym przez etatowych pracowników kultury.

W każdym razie jest sprawą absolutnie konieczną, aby na czele - czy to Teatru Wielkiego, czy to Centrum Artystycznego - stanął ktoś reprezentujący nieprzeciętną, na ponadregionalną miarę, osobowość artystyczną oraz intelektualną. Dobierając sobie odpowiedni zespół współpracowników do spraw organizacyjnych, dydaktycznych i także impresaryjnych.

Może warto jeszcze dobrze się zastanowić, co ostatecznie począć z lubelskim „teatrem ogromnym”. Wartym nie tylko trzy i pół miliarda złotych. Ale stanowiącym takie centrum nadziei lubelskiego środowiska kulturalnego.

Pierwodruk: „Kamena”, 1987, nr 15, s. 2-3.